Nr 121. Kraków, Sroda 30 Maja 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Piehn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hescheles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 16 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę [illegible] kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 korony.

W Austro-Węgrzech miesięcznie 2 kor. 70 halerzy.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek zamieszczanej w felietonie powieści T. Konczyńskiego p. t.:

„Nad głębiami“

oraz początek wychodzącej w tygodniowym dodatku powieści Bolesławity p. t.:

„Nad Spreą“.

Przesilenie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 28 maja.

Dymisya gabinetu ks. Hohenlohego przyszła dziś niespodziewanie, chociaż z powodu stanowiska skrajnego, jakie ks. Hohenlohe w kwestyi węgierskiej zajął, stała się nieuniknioną. Spodziewano się powszechnie kompromisu, bo przypuszczano, że korona nie zaaprobuje stanowiska, zajętego przez węgierskiego ministra-prezydenta i sama pośredniczyć będzie, celem zbliżenia obu rządów. Stało się jednak inaczej. Cesarz zgodził się w zupełności na stanowisko węgierskie, wobec czego wszelkie układy kompromisowe stały się bezprzedmiotowemi i ks. Hohenlohe musiał wnieść dymisyę całego gabinetu, który w tej sprawie z nim się zsolidaryzował. Czy ks. Hohenlohe z umysłu zajął nieprzejednane i skrajne stanowisko w kwestyi węgierskiej, aby sobie ułatwić najszybszy i najpiękniejszy powrót do Tryestu, czy też uczynił to, aby wzmocnić swoją pozycyę w parlamencie, trudno osądzić.

Na wszelki sposób byłoby błędem zapoznawać, że sytuacya, stworzona przez najnowszy zwrot w kwestyi węgierskiej, jest bardzo poważna, i kto wie, czy nie będzie początkiem jeszcze całego szeregu przesileń. Kto obserwował dzisiaj zachowanie się starych dualistów z Izby posłów, a głównie z Izby panów, ten odniósł wrażenie, że najnowsze wiadomości polityczne wywołały w tych kołach formalny popłoch. Ich zdaniem, to początek końca Austryi, — widzą oni całą monarchię, a szczególnie wielko-mocarstwowe jej stanowisko w gruzach. Trudno się bawić w proroka, ale że zmiana stosunku Austryi do Węgier pociągnie za sobą z czasem także bardzo znaczne zmiany w ustroju państwowym Austryi, nie może być dla nikogo rzeczą wątpliwą.

Trudność sytuacyi na tem polega, że nie łatwo się znajdzie parlamentarzysta, któryby w takich warunkach chciał objąć misyę utworzenia gabinetu, bo z góry wie, że ma obie Izby parlamentu przeciw sobie. — Wszak tylko na usilne nalegania ks. Hohenlohego, przywódcy Izby panów dali się nakłonić do odstąpienia od solennego wotum, wyrażającego zupełną zgodę ze stanowiskiem, zajętem przez dymisyonowanego szefa gabinetu, hr. Schoenborna, do którego cesarz zwrócił się z prośbą objęcia misyi utworzenia gabinetu, ten jednak odmówił i prawdopodobnie uczynili lub uczynią to także inni politycy. Pozostaje więc tylko możność utworzenia gabietu urzędniczego. Obecnie mówią o hr. Coudenhove, namiestniku Czech, który wprawdzie tak samo, jak Hohenlohe, nie jest obeznany ze stosunkami parlamentarnemi, ale ma to za sobą, że zna kwestyę czesko-niemiecką i chętnie jest widziany przez Czechów i Niemców. Mówią dalej o hr. Kielmanseggu, namiestniku Niższej Austryi, który już raz — przed Badenim — stanął na czele gabinetu przejściowego. Ale czy w tym wypadku i w obecnej sytuacyi taki gabinet wystarczy, — to wielkie pytanie. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przesilenie dłużej się przeciągnie i trudności utworzenia gabinetu nie tak łatwo pokonać się dadzą.

Reforma wyborcza stanęła chwilowo na drugim planie, ale tylko chwilowo. Jesteśmy bowiem przekonani, że jakikolwiek rząd teraz przyjdzie, musi ją przyjąć do swojego programu, choćby to nawet był rząd tylko przejściowy. Obawiamy się tylko, że stronnictwa niechętne reformie wyborczej, łatwiej ją teraz udaremnić potrafią, ze względu na krótkość czasu, zostającego jeszcze Izbie do dyspozycyi.

„Die Zeit“ ogłasza rozmowę z pewnym wybitnym przywódcą niemieckim, który wyraził przekonanie, że teraz przyjdzie gabinet urzędniczy, który rządzić będzie na podstawie § 14 a możliwie nawet reformę wyborczą narzuci państwu.

W tym samym piśmie pewien polityk czeski wyraziwszy żal z powodu ustąpienia ks. Hohenlohego, tak mówi dalej: „Dla polityki młodoczeskiej dzień dzisiejszy jest dniem żałoby. Teraz Czesi z niczem wrócą do wyborców: ani stare żądania ich nie zostały spełnione, ani też nie przywrócą reformy wyborczej, która miała być odszkodowaniem za tyle popełnionych błędów. Ks. Hohenlohe został utrącony, ale Młodoczesi zostali pobici, a jeżeli zmuszeni będą podjąć kampanię wyborczą, to będą straceni“.

Tak mówią dziś, a przed paru dniami odrzucili korzystny kompromis Hohenlohego w sprawie reformy wyborczej. Czesi zabili się własną nieszczerością. Teraz stoją wobec sytuacyi, która przerasta ich siły polityczne. Dosyć nadmienić, że między kandydatami ministeryalnemi wymieniają także — dra Koerbera, który dziś powołany został do cesarza.

Z Wiednia telefonują nam dzisiaj rano:

W kuloarach parlamentu znaczny ruch. Posłów zgromadziło się bardzo wielu. Panuje ogromne oburzenie z powodu odwołania dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej. Wielu posłów twierdzi, że regulamin wcale nie upoważniał prezydenta hr. Vettera do tego kroku. — Niektórzy posłowie mają też zamiar zmusić hr. Vettera, aby zwołane posiedzenie przyszło do skutku. Wszechniemcy zgłosili przeciw odwołaniu posiedzenia protest pisemny. Ludowcy niemieccy, socyaliści i kilka innych grup mają zamiar o godzinie 11 przybyć do sali parlamentarnej i gdy tylko obecnych będzie stu posłów, **otworzyć posiedzenie**, albo przynajmniej urządzić odpowiednią **manifestacyę**. Prawie wszystkie kluby zebrały się na narady.

Dzienniki omawiają sytuacyę i określają ją jako **bardzo poważną**. Przesilenie obecne może być **początkiem wielkiego przesilenia państwowego.**

„Fremdenblatt“ podnosi, że tylko mąż stanu o nadzwyczajnem doświadczeniu i z wielką energią mógłby obecnie ująć ster państwa w swoje ręce.

„Vaterland“ zapytuje, jakie rząd dra Weckerlego daje gwarancye, że w zakresie rozluźnienia wspólności austro-węgierskiej nie nastąpią dalsze kroki? Kto zagwarantuje, czy Weckerle za jakie dwa lata będzie jeszcze prezydentem ministrów i czy przyszła większość Sejmu węgierskiego będzie się uważała za związaną uchwałami obecnej większości tego Sejmu?

„N. Fr. Presse“ przestrzega przed odroczeniem Izby i ucieczką rządu przed parlamentem. Byłoby wielkiem nieszczęściem, gdyby znowu wszedł w życie § 14! „N. Fr. Presse“ sądzi, że trudno będzie znaleść odpowiedniego następcę ks. Hohenlohego. Znaleść się wprawdzie może jakiś urzędnik, jakiś „politischer Commis“, który zechce prowadzić rządy razem z urzędnikami, ale taki gabinet nie może liczyć na poparcie parlamentu, jeżeli nie będzie silnie strzegł interesów Austryi wobec Węgier.

„Arbeiter Zeitung“ podkreśla, że socyaliści głównie żądać będą gwarancyi dla przeprowadzenia projektu reformy wyborczej.

Wśród posłów panuje niezadowolenie, że wybory do delegacyj już zostały przeprowadzone, albowiem w przeciwnym razie rząd nie mógłby odroczyć parlamentu. Niektórzy posłowie wypowiadają też zdanie, aby wybrani do delegacyj posłowie złożyli mandaty i w ten sposób unieważnili sesyę delegacyjną.

Dwie klęski cesarza Wilhelma.

Cesarz Wilhelm, jak wiadomo, często miewa kosztowne plany, a nawet zachcianki, odbijające się bardzo ujemnie na kieszeni opodatkowanych. Dawniej urzeczywistnianie takich planów i zachcianek szło dosyć łatwo, ale od pewnego czasu i parlament niemiecki i Sejm pruski coraz częściej odmawiają swojego wotum dla tego rodzaju pomysłów cesarza i króla. — Tak stało się w sobotę w parlamencie niemieckim. Chodziło o dwa ulubione plany Wilhelma: o budowę kolei w południowo-zachodniej Afryce niemieckiej, tudzież o zamianę dotychczasowego oddziału kolonialnego przy urzędzie kanclerskim na samoistny urząd kolonialny. — Ze strony rządu wystąpił jako przedstawiciel jego i obrońca projektu budowy kolei, pułkownik Deimling, typowy rycerz koszarowy, zakrawający nieco na znaną figurę „miles gloriosus“. Doznał też należytej odprawy i „panu swemu“ przyniósł wiadomość o zupełnej klęsce.

Pułkownik Deimling zabrawszy głos, wołał z emfazą: „Za kilka dni odjeżdżam do Afryki, ażeby tam objąć dowództwo“. Socyaliści odpowiadają mu: „Szczęśliwej podróży!“ Po tym wstępie przemawia dalej Deimling stylem koszarowym. „Sądzę — powiada mowca — że z bandami wkrótce dam sobie radę, chociaż nie są one tak mało wartościowe, jak to sądzi p. Ledebour“. W dalszym ciągu przechodzi mowca do sprawy kolei, dowodząc, że lepiej ponieść ten wydatek, niż stracić kolonię. Ale zaraz woła z patosem: „Dopóki ja tam dowodzić będę, nie opuścimy południa, chyba tylko na rozkaz cesarza, który tam jedynie ma prawo rozkazywać, a zresztą nikt“.

Oburzenie wzrasta pośród posłów niezawisłych, a Deimling prawi dalej, że kolej jest konieczną, ażeby się wyemancypować od dostaw angielskich, które są bardzo drogie, skutkiem czego żołnierze niemieccy w Afryce są źle odżywiani. „Czy mam rzucić wam na stół kilku głodomorów?“ zapytuje Deimling, a potem kończy następującą apostrofą: „Czy mam powiedzieć wojsku, że je opuścił parlament. Nie, łaskawi(!) panowie! Dajcie mi zapewnienie, że kolej będzie zbudowaną“.

Zapewnienie otrzymał, ale odwrotne. P. Müller z wolnomyślnego stronnictwa ludowego dał Deimlingowi należytą odprawę. „Jak śmie przedstawiciel rządu — mówił p. Müller — wobec tej Izby oświadczyć, że dopóki na południu on jest dowódcą, nie opuści go? Jeżeli tak mówi monarcha, to można to znieść i dać mu potem odpowiedź, na jaką zasługuje. Ale jeżeli tutaj oficer śmie występować z takiemi wyrażeniami, to w takim razie nie jest to parlamentaryzm, ale soldateska!“ Podniósłszy olbrzymie wydatki na wojnę w Afryce, oświadczył mowca, że z gospodarstwa pożyczkowego stanie się gospodarka nicponiów („aus einer Pumpwirtschaft eine Lumpwirtschaft“). P. Ledebour, socyalista, oświadczył krótko, że Wilhelm nie jest „samodzierżcą Wszechrosyi“, a Deimling przypomina Boulangera.

Projekt budowy kolei odrzucił parlament 186 głosami przeciwko 95. Również przepadł drugi projekt utworzenia samoistnego urzędu kolonialnego 142 głosami przeciwko 119. W tym wypadku centrum spowodowało klęskę rządu, głosując przeciwko temu projektowi. Sekretarzem stanu dla kolonij miał zostać ks. Hohenlohe, który, jako regent księstwa koburgsko-gotajskiego, głosował w Radzie związkowej przeciwko zniesieniu ustawy o Jezuitach. Centrum zemściło się na nim. Ale w obu razach właściwie poniósł klęskę cesarz Wilhelm, który traci dawny nimb wobec parlamentu.

Duma.

(Nastrój podczas sobotniego posiedzenia. — Mowy Lednickiego i Łosiewa. — Poniedziałkowe posiedzenie Dumy.)

Duma przeżyła w sobotę wielki, historyczny dzień. Doniosłość tej historyi dnia polega na tem, że teraz rozstrzygnąć się musi kwestya, czy Duma ma być karykaturą parlamentu, czy też ma być na prawdę parlamentem. Duma, wbrew wszelkim zachciankom „ustaw zasadniczych“, proklamowała się sama parlamentem i zawołała wielkim głosem: Rosya musi być państwem konstytucyjnem, albo... upadnie, przestanie być sobą. Rząd zawiódł się srodze, przypuszczając, że Duma, powołana do życia na podstawie bajecznie reakcyjnej ordynacyi wyborczej i wśród niesłychanej presyi kontrrewolucyjnej, będzie manekinem w jego ręku. Duma okazała się żywotnem, samoistnem ciałem reprezentacyjnem, Duma silnem uderzeniem wstrząsnęła zmurszałą budowlą biurokracyi.

Dla autokracyi pozostaje jedyna tylko droga odwrotowa: do dalszych rządów bez wszelkiej reprezentacyi, a więc do autokracyi bez wszelkich ograniczeń. Albo autokracya — albo konstytucyjno-parlamentarna forma rządu. „Tertium non datur“. Bo gdyby rząd obecną Dumę rozwiązał i nowe rozpisał wybory, to wyjdzie z nich Duma jeszcze radykalniejsza. Dlatego rząd zastrzega się przed przypuszczeniem, jakoby dążył do rozwiązania Dumy.

O nastroju, jaki panował podczas sobotniego posiedzenia Dumy, pisze petersburski korespondent „Kuryera Warszawskiego“:

Po godzinie drugiej prezes Dumy wśród ciszy ogólnej otwiera posiedzenie. Z ust jego padają słowa: „Prezes rady ministrów pragnie być wysłuchany przez Dumę państwową.“

Goremykin, średniego wzrostu, podstarzały, ale trzymający się dobrze, dystyngowany mężczyzna, postać typowego, wyższego biurokraty o szybkiej karyerze, powoli wstaje ze swego miejsca, bierze z sobą szaro-niebieską teczkę i powoli kieruje się do trybuny. Cisza absolutna. Prezes ministrów kładzie przed sobą teczkę, wyjmuje i wkłada binokle i rozpoczyna czytanie deklaracyi. Czyta spokojnie, wolno, zwłaszcza tam, gdzie mówi o zamiarach rządu. Wzmianki o silnej władzy czyta głosem przekonywającym i stanowczym. Chwilami ożywia się, niektóre ustępy wygłasza na pamięć. Patrzy w stronę loży ministrów i prawicy; lewica nie istnieje dla naczelnika rządu rosyjskiego. Takiej ciszy, jaka panowała w sali podczas mowy prezesa ministrów, nie słyszałem nigdy w życiu. Była to cisza przed burzą. Padają twarde, ostre słowa... Minister skończył... Cisza trwa jeszcze sekundę. Ani jednego oklasku. Prezes ministrów schodzi powoli, stroi twarz w wyraz obojętny i rozmawia półgłosem w loży z sąsiadem, bar. Fryderyksem.

Rozdają drukowany tekst deklaracyi rządowej. Pauzy nie ogłoszono, więc wszyscy zostają na swoich miejscach; sala zaczyna wrzeć gwarem rozmów. Po trzech minutach rozlega się dzwonek. Na trybunie ukazuje się Nabakow, jeden z przywódców konstytucyjnych demokratów, „ministrable“ w razie, gdyby władza przeszła w ich ręce. Mowa spokojna, nie działa na uczucie, ale mocna. Pierwszy grzmot oklasków rozlega się, kiedy z trybuny padają słowa: „W sprawie amnestyi nie uznajemy żadnych pośredników między sobą a władzą Najwyższą i odrzucamy ich.“ Nowe oklaski po końcu przemówienia. Prezes ministrów kręci się na fotelu; wyraz twarzy ma poważny. Bar. Fryderyks nie spuszcza oczu z trybuny. Inni ministrowie zachowują się obojętnie.

Pełna wysokiego polotu, patetyczna mowa Rodiczewa robi wrażenie olbrzymie; przerywają ją ciągłe oklaski. Mowa Aładina jest niezmiernie gwałtowna w tonie i treści. „Sądzę — woła — że nikt nie będzie innego zdania, niż ja, kiedy powiem, że między rewolucyą w kraju a rządem stoimy tylko my.“ Przerywają mu z prawicy, inni krzyczą: „Prosimy! prosimy dalej!“ W loży ministrów panuje lekceważenie; rozmawiają między sobą. Tylko bar. Fryderyks ciągle nie spuszcza oczu z trybuny. Z tego olimpijskiego spokoju wyrwali dygnitarzy: robotnik Michalczenko, socyal-rewolucyonista z Uralu, któremu bardzo radykalne zwroty przerywała Duma okrzykami: „Dosyć! dosyć“ — i poseł Winawer, który w gwałtowny sposób zapytywał: dlaczego w deklaracyi rządu nie ma wzmianki o równouprawnieniu obywateli bez względu na narodowość i wyznanie? Wkrótce po tych mowach ministrowie opuścili salę obrad.

Z posłów polskich przemawiał w sobotę jedynie Lednicki, prezes klubu autonomistów. Z mowy jego przytoczyć należy zwrot następujący:

„My wszyscy, zgromadzeni tutaj, jesteśmy synami swojej ojczyzny i zarazem synami Rosyi. W deklaracyi rządu nie powiedziano ani słowa o prawach oddzielnych narodowości, o prawach tych, którzy zawarli związek z wybrańcami narodu rosyjskiego i idąc ręka w rękę z nimi, mają nadzieję dojść do lepszej przyszłości. Poczytuję sobie za obowiązek sumienia oświadczyć, że przedstawiciele wszystkich narodowości zjednoczyli się z narodem rosyjskim, ażeby umocnić połączonemi usiłowaniami tę sprawę ogólną, której wszyscy służymy. Wszyscy mieliśmy nadzieję, że komunikat rządowy dowiedzie nam, iż rząd poprze tę sprawę, dopomoże nam do rozstrzygnięcia palących spraw życia narodowego. Omyliliśmy się srodze. Rozkaz samowładny — oto co daje nam rząd. Jestem zupełnie stropiony wszystkiem, co się tu dziś dzieje. Zwracam się po raz ostatni z wezwaniem: Niechaj opamiętają się ci, którzy rozdmuchują żarzące się węgle. Wszakże cała odpowiedzialność za pożar grożący zacięży na nich. Wówczas, być może, i my nie będziemy już może zdolni go ugasić. Przyszliśmy tutaj, ażeby powstrzymać ruch żywiołu i obecnie, napotykając przeciwdziałanie, oświadczam, że żywioł szaleje coraz silniej, że rozszalawszy się, może on zetrzeć z powierzchni ziemi i nas i to, co drogie jest każdemu uczciwemu człowiekowi. Jednocześnie obstajemy przytem, ażeby na tych miejscach (wskazuje na ławę ministrów) siedzieli ci, którzy siedzą tutaj z nami“ (Gestem wskazuje amfiteatr).

Z Koła polskiego nikt głosu nie zabierał.

Po przepysznej mowie Kowalewskiego, którą przyjęto burzą oklasków, na trybunę wszedł zwyczajny chłop rosyjski (mużyk) Łosiew i w prostych słowach przedewszystkiem zaznaczył, że dotychczas miał jeszcze nadzieję, dziś ją już stracił zupełnie... „Ministerstwo, pod którego ciężką rękę dostaliśmy się, mocno mnie zmartwiło“. Następnie Łosiew porównał nieszczęśliwy lud rosyjski do Samsona. Jak niegdyś Samsona oszukańczo oślepili Filistyni, tak obecnie biurokracya oślepia naród i bawi się nim, jak niegdyś Filistynowie Samsonem. Gdy Samson nie był już w stanie cierpieć dłużej, prosił przewodnika, aby go zaprowadził pod słupy świątyni. Wtedy to postanowił Samson: „Ja zginę, ale niechaj zginą razem ze mną podli Filistyni“. Podparł dwa słupy rękoma i zburzył całą świątynię. Włościanie również są przedmiotem zabawy. Strzeżcie się, aby nie nadeszła chwila, gdy włościanie zawo-

---

Tadeusz Konczyński.

Nad głębiami.

28 (Ciąg dalszy).

Szukała upojenia w błyskotliwem życiu salonów. Tam czuła się królową. Tam na daloki plan schodziły wszystkie męczące kontrasty i zagadnienia, tam w pustym śmiechu, w dowcipnych pojedynkach słów i spojrzeń, w rozgrzanej atmosferze dostatków, która spoufalała się ze wszystkiem, co mieniło się sztuką, natchnieniem, wzniosłością i ze wszystkiem, co było pospolitą obmową, ubraną w koronki humoru i życzliwej jadowitości i co było czczym altruizmem i błaznowaniem na tematy poważne, wśród przepychu dywanów i mebli, szelestu sukien i czarnych plam fraków... czuła się najbardziej swobodną.

Wspomnienie o Auguście malało wtenczas w jej pamięci i stawało się tylko echem dalekiem, niemal obojętnem.

Była szczodrą — bardziej szczodrą niż kiedykolwiek przedtem. Żaden z mężczyzn nie był jej teraz obojętnym. Każdy przedstawiał dla niej wartość łupu... Czy młody chłopak, któremu kilka zręcznych sonetów wyrobiło imię i otwarło świeżo salony i który z berłem wymarzonem w duszy czuł się dziwnie opuszczonym na gładkiej tafli posadzek, czy wytarty lowelas, który ustami mówił: „pani A. ma pożyczoną kolię“, oczami wołał „czczę cię“, a palcami dotykał się lubieżnie jej obnażonego ramienia, czy obywatel ziemski, któremu tuzin wsi dawał wstęp wszędzie i który przeglądał zebranie, jak łan kapusty, myśląc o tem, jaka główka najsmaczniejszą będzie, czy wreszcie znudzony technik, który uciekł od żony, bo zabijała go młodą miłością... wszyscy byli dla niej dobrzy, bo zjadali ją oczami, bo mieli westchnienia lub gorące słowa.

Znajdowała w tem upojenie. Czuła wyciągnięte do siebie ręce, płonące wargi — rozmarzone szepty. Powódź kwiatów i uśmiechów, ciepło salonów, ciepło rąk i objęć tanecznych, światła lamp, kinkietów i żary spojrzeń wytwarzały ten haszysz, którym gasiła gorączkę. Musiało tego być wiele, bardzo wiele, aby zabijało myśl o Auguście i osładzało cierpkość wspomnienia.

Wyrastała na lwicę salonową.

Był jeden tylko człowiek, przy którym traciła swobodę i śmiałość spojrzenia. Instynkt mówił jej, że człowiek ten staje się jej cieniem męczącym, ale nie miała siły pozbyć się go otwarcie. W rzeczywistości miała nawet do niego pewną słabość.

Doktor Sobica był jedynym jej znajomym, który żył z Augustem, a nawet zwał się jego przyjacielem. Wprawdzie Sobica był małomówny, lecz czy mogła przewidywać, kiedy od niego usłyszy coś więcej?

Chwilami szarpał nią ból rozkoszy na myśl, że miłość ku niej może wcisnąć się między dwóch przyjaciół i zerwać między nimi wszelkie węzły.

Ale Sobica miał wielkie wady. Nie był w niczem podobnym do tego tłumu młodzieży, która wybornie harmonizowała lekkością towarzyską z jej upodobaniem. Doktor od ostatniej bytności w Krakowie stawał się coraz bardziej szorstki, a nawet brutalny względem niej. Nie dostrzegało tego otoczenie, bo unikał tłumnych zebrań, a nawet na ogół rzadko się z nią widywał — ale ilekroć razy był z nią sam na sam, dawał jej uczuć swoją przewagę moralną i fizyczną.

Domyślała się, że Sobica musiał dużo mówić o niej z Augustem, ale co mówił?

Chciała go ująć, ugłaskać. Ale Sobica nigdy nie przestawał być sobą.

— Otrzymałam list z Krakowa — skłamała raz, kiedy idąc w towarzystwie miss Terry, spotkała go na Nowym Świecie.

Doktor drgnął, ale po chwili uśmiechnął się obojętnie.

— Od kogo? — zapytał chłodno.

— Proszę zgadnąć — podsycała rozmowę.

— Zgadywać nie lubię, to zajęcie dla dzieci, wolę wiedzieć.

— Nie, nie powiem. Nic panu z tego nie przyjdzie, choćby pan nawet wiedział! — westchnęła — dużo w tym liście melancholii, jeszcze więcej skargi na samotność... to pana nie będzie bawiło.

Sobica spojrzał na nią swojemi szaremi oczami, które miały błysk zimnej stali.

— Po co było w takim razie mówić mi o liście? — rzekł szorstko.

Kama sponsowiała cała. Spojrzała na miss Terry. Ale ta owinęła wyżółkłą twarz w boa i była zła, że zwolnili kroku.

— Pan mówi do mnie — powiedziała po chwili z gniewem — jak do kogoś, co nawykł do bata.

Doktor uśmiechnął się ironicznie.

— Ja tak zawsze mówię — odparł — do panien, które mają bujną fantazyę. Zresztą, po co to wszystko obwijać w bawełnę? — Pani przecież nie otrzymała żadnego listu od Augusta, prawda? pani chciała jedynie przekonać się, jakie to wrażenie wywoła na mnie — prawda?

Kamie łzy stanęły w oczach ze złości. Nie odezwała się ani słowa do niego. Razem z miss Terry przyspieszała kroku.

Doktor Sobica, nie zważając zupełnie na to, szedł obok niej dalej.

Kama pomyślała:

— Mam tyrana.

Ale zamiast oburzyć się, jeszcze bardziej uśmiechnęła się do siebie. Odwróciła głowę, aby Sobica nie dostrzegł tej zmiany u niej. Przyzwyczajona do tego, że wszyscy jej ulegali, znajdowała w tem nawet okrutną przyjemność, że obcy człowiek, jakim był Sobica, żył z nią wciąż na wojowniczej stopie i znęcał się nad nią.

Trzpiotowatość wzięła nad nią górę.

Przystanęła nagle przed wystawą najbliższego sklepu. Rozpędzona miss Terry uszła z dziesięć kroków, zanim zatrzymała się.

Sobica najspokojniej w świecie zbliżył się do Kamy i rzekł:

— Miss Terry zapóźno zahamowała swój wehikuł.

Kama spojrzała w stronę Angielki. Miss Terry wykrzywiła twarz nielitościwie, jakby miała fluksyę i czekała na nią zrozpaczona. Od zimna oczy wychodziły jej na wierzch.

Kama wybuchnęła śmiechem. Zapomniała o gniewie i o swojem upokorzeniu i posłała Sobicy rozkoszne spojrzenie, a z drobnych jej purpurowych warg spadło słowo:

— Nicpoń.

— To się pani podoba?

— A tak — odparła z komiczną miną — podoba mi się każdy nicpoń. I cóż z tego?

— Z tego ta prawda wynika, że ktoś, kto nie chce, musi mnie cierpieć.

— A jeśli chce? — powiedziała, patrząc mu w oczy z wyzywającą kokieteryą.

— W takim razie najlepiej byłoby, aby miss Terry jeszcze raz rozpędziła się i już całkiem nie zahamowała swego skrzypiącego wehikułu.

Kama zaśmiała się na cały głos i uderzyła doktora po ręce.

Sobica nieznacznie pocałował miejsce zaczerwienione na dłoni i rzekł zniżonym głosem:

— Oddam z naddatkiem przy najbliższej sposobności.

Kama wydęła pogardliwie wargi, ale pomyślała równocześnie:

— Czy by śmiał? jak? kiedy?

Oczy jej zamigotały wewnętrznym ogniem uciechy. Sobica grał jej na nerwach brutalnie.

— Jak on mnie inaczej kocha, jak drudzy! — mówiła sama do siebie w najskrytszych tajnikach duszy. (C. d. n.)

łają: „My zginiemy, ale niechaj giną i inni"...

Mowa ta, przyjęta burzą oklasków, wywarła olbrzymie wrażenie nawet wśród obecnych na galeryach członków Rady państwa i senatorów. Ministrów już wtedy na sali nie było.

Wczoraj odbyło się także posiedzenie Dumy. Zaraz na początku prezydent zawiadomił, że wpłynęły dwa przedłożenia ministra oświaty. Jedno z nich nadaje upoważnienie do otwierania prywatnych kursów naukowych wyższych i średnich bez przyznania im przywilejów zakładów państwowych, w drugiem przedłożeniu minister żąda upoważnienia do wydania sumy 40.000 rubli na uniwersytet w Dorpacie. Gdy prezydent odczytał oba przedłożenia, posłowie zaczęli się śmiać, z powodu małoznaczności tych przedłożeń.

Z licznych wniosków zgłoszonych na tem posiedzeniu, na uwagę zasługuje wniosek, zgłoszony przez 78 posłów, żądający wyboru osobnej komisyi dla prowadzenia dochodzeń w sprawie nielegalnego postępowania władz administracyjnych, celem przeszkodzenia powtórzeniu się nadużyć. Duma uchwaliła powierzyć tę sprawę komisyi, zajmującej się regulaminem Dumy.

Na posiedzeniu tem zabierał także głos minister sprawiedliwości Szczegłowitow w sprawie nietykalności osobistej. Oświadczył on, że sprawa nietykalności osoby dotyka także innych kwestyj wolności osobistej. Sądy muszą stać na straży ustaw. Lokalne sądownictwo wymaga reformy. Ministerstwo sprawiedliwości pracuje już nad przygotowaniem dotyczących projektów.

Następnie odczytał prezydent wśród długotrwałych oklasków Izby wniosek, podpisany przez 111 posłów w sprawie ogólnej reformy systemu rządowego. Wnioskodawcy wychodzą z założenia, że nie wszyscy obywatele obu płci mają równe prawa wobec ustawy. Projekt proponuje usunięcie wszelkich różnic w traktowaniu społeczeństwa, narodowości, religii i płci.

W ciągu dyskusyi nad kwestyą agrarną szereg mowców wskazał na wielkie znaczenie tej sprawy i protestował przeciw odroczeniu dyskusyi nad tą sprawą na późniejszy termin. Prof. Petrażycki zaproponował wybor komisyi z 88 członków, któraby się zajęła kwestyą agrarną. Inni mowcy przedstawili rozmaite wnioski i zmiany. Prezydent Muromcew zawiadomił, że wszystkie wnioski zostaną wydrukowane i jutro rozdane deputowanym, po czem dalsze obrady odroczył do dnia następnego.

Starcie z ks. Stojałowskim.

(Sprawozdanie „N. Reformy").

Krosno, 27 maja.

Ludność wiejska powiatu krośnieńskiego jest zorganizowana od dawna pod sztandarem polskiego stronnictwa ludowego. Rady gminne i naczelnicy gmin należą wyłącznie do ludowców, a tak samo i radcy powiatowi z kuryi wiejskiej są wszyscy ludowcami. Przy wszystkich wyborach, do Rady państwa i Sejmu krajowego zdobywał poseł Stapiński w tut. powiecie prawie wszystkie głosy włościan polskich i znacznej części ruskich. Organ ludowców „Przyjaciel Ludu" ma w powiecie podobno przeszło tysiąc prenumeratorów. Na wszystkie zgromadzenia w powiecie, które urządza poseł Stapiński, schodzi się włościaństwo tłumnie i darzy swego posła zupełnem zaufaniem.

Ten stan rzeczy nie podoba się oczywiście przeciwnikom posła Stapińskiego. Próbowali na różne sposoby poderwać to zaufanie włościan do p. Stapińskiego, ale bezskutecznie. I dzisiaj właśnie byliśmy świadkami takiej próby, ale wypadła ona dla aranżerów wręcz fatalnie. Poseł Stapiński zapowiedział na dzisiaj wiec publiczny w sali „Sokoła". Przeciwnicy w wielkiej skrytości poczynili przygotowania do zaatakowania p. Stapińskiego. Ks. Świątek z Odrzykonia, ks. Markiewicz z Miejsca Piast. i inni księża polecili swoim zaufanym udać się na ten wiec i sami księża już przed godziną oznaczoną na wiec przybyli do sali Sokoła. Do nauczycieli ludowych, nawet aż w brzozowskim powiecie rozesłano zaproszenia, aby przyszli z pomocą, ale ten apel odniósł minimalny skutek. A dowódcą tej batalii przeciw ludowcom miał być we własnej osobie ks. Stojałowski, który w asystencyi p. Stohandla na dzień przed wiecem do Krosna zjechał.

Że starostwo miało wiadomość o tych przygotowaniach, na to wskazuje fakt, iż nagromadziło na 27 bm. do Krosna mnóstwo żandarmeryi.

Punktualnie o godz. 2 po południu zagaił poseł Stapiński, jako zwołujący, obrady dłuższem przemówieniem o walce za reformą wyborczą i o swoim udziale w tej akcyi, oraz o zarzutach, które go za to spotykają ze strony konserwatystów, Wszechpolaków i centrowców, przyczem oznajmił, że dotychczasową drogą pójdzie i nadal, a gdyby to wyborcom nie odpowiadało, to gotów jest każdego czasu złożyć mandat poselski. Hucznemi oklaskami wtórował lud tej przemowie.

Przystąpiono do wyboru przewodnictwa. Gospodarz Olszewski z Iskrzyni postawił wniosek, aby wybrać przewodniczącym prezesa „Sokoła" p. Bocheńskiego. Głosu w tej sprawie zażądał ks. Stojałowski. Wówczas poseł Stapiński oświadczył, że ks. Stojałowski w przekonaniu ludowców przez dotychczasowe postępowanie stracił prawo przemawiania na zgromadzeniach publicznych. Fakta: że ks. Stojałowski czynnie znieważał na zgromadzeniach publicznych swoich przeciwników, nakazywał swoim przyjaciołom rozbijać zgromadzenia ludowców, a teraz jest narzędziem, wynajętem przez przeciwników wyzwolenia ludu i aranżerem ich akcyi, a wreszcie ten fakt, że i w ostatnim numerze „Wieńca" z 27 b. m. potępia powstanie polskie z r. 1831 i 1863, to jest powodem, że on — poseł Stapiński — głosu ks. Stojałowskiemu nie udzieli, a zapytuje zgromadzenia, czy podziela to zapatrywanie. W głosowaniu tysiąc rąk podniosło się za odmówieniem głosu ks. Stojałowskiemu, a tylko kilkudziesięciu obecnych księży, inteligencyi i paru mieszczan było za tem, aby on mówił.

Wybrano tedy przewodniczącym p. Bocheńskiego, a zastępcą przewodniczącego gosp. Jana Olszewskiego. I znowu ks. Stojałowski zażądał głosu, a przewodniczący mu go udzielił. Wówczas poseł Stapiński powołał się na powziętą co tylko uchwałę, przyczem oznajmił, że zgromadzeni nie pozwolą przewodnictwu ignorować woli zgromadzenia i Stojałowskiemu mówić nie dadzą.

Powstała burza. Tysiąc ludu wołało: „precz ze Stojałowskim", „precz ze zdrajcą ludu", a księża i kilku z inteligencyi krzyczało: „niech mówi". Trwało to z pół godziny, poczem komisarz starostwa p. Bal rozwiązał zgromadzenie i gwizdawką wezwał żandarmeryę, która była ulokowana w koszarach straży skarbowej. Poseł Stapiński ostrzegł lud przed tem pospiesznem wzywaniem żandarmeryi i czemprędzej poczęto wychodzić z sali.

Wyszedł i ks. Stojałowski, a w tej chwili otoczyła go żandarmerya i pod takim konwojem podążył na plebanię miejscową. Towarzyszył mu przez całą drogę tłum ludu, krzycząc: „precz ze zdrajcą ludu!" i t. p. Takiego pochodu jeszcze Krosno nie widziało. Znalazły się i gwizdawki i trąbki, tak, że „kocia muzyka" była w komplecie. Z plebanii na kolej do pociągu asystowała także żandarmerya ks. Stojałowskiemu.

Tak wypadła próba sił politycznych w naszym powiecie. Ludowcy okazali, że nie pozwolą na żadne przeciw sobie skierowane zamachy.

Kronika.

Kraków, 29 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej pojutrze, we czwartek, nie odbędzie się, mimo, że tego ogólnie oczekiwano. P. prezydent zasłania się świętami żydowskiemi i wyjazdem swoim do Wiednia.

Doraźny zlot sokoli krakowskiego okręgu odbędzie się w Suchej w poniedziałek 4 czerwca. O ile do czwartku wieczora zgłosi się w kancelaryi Sokoła odpowiednia ilość uczestników (także obcy), wówczas będzie zamówiony osobny pociąg o znacznej zniżce ceny jazdy, który wyjdzie z Krakowa o godz. 8½ rano.

Wiadomości osobiste. Dr Józef Wolff, redaktor „Tygodnika Ilustrowanego" bawi w Krakowie.

Ze spraw miejskich. Prezydent miasta, dr J. Leo, wyjechał dzisiaj na dwa dni do Wiednia w sprawach miejskich.

Brukowanie i czyszczenie miasta. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej. Komisya zatwierdziła we wszystkich szczegółach projekt brukowania ulic i placów na nowe 6-lecie. Ze względu, że sprawa nowych bruków łączy się ściśle ze sprawą czyszczenia miasta, ustanowiła komisya, by wnioski o nowych brukach przedłożyć Radzie miasta dopiero po uchwałach tyczących się sposobu czyszczenia miasta, której to sprawy załatwienie jest w toku.

Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie. Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra Lea, odbyło się posiedzenie komitetu Muzeum techniczno-przemysłowego. Na podstawie przeprowadzonych rokowań z Kasą oszczędności miasta Krakowa załatwił komitet ostateczne wnioski dotyczące 1) organizacyi Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, 2) założenia przy tem Muzeum instytutu dla popierania drobnego przemysłu; 3) budowę nowego gmachu dla Muzeum przy placu św. Ducha. Ze względu, że w kosztach budowy nowego gmachu kwotą 350.000 koron, weźmie udział miejsko Kasa oszczędności, uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek powołania do komitetu Muzeum dyrekcyę Kasy oszczędności. Grunt pod budowę gmachu ofiaruje gmina miasta Krakowa. Sprawa powyższa przedstawioną zostanie na najbliższem posiedzeniu Rady i po uchwaleniu przez Radę, wejdzie w stadyum wykonania.

Wycieczka naukowa. We środę dnia 6 czerwca odbędzie się wycieczka naukowa do Wieliczki pod przewodnictwem prof. O. Bujwida oraz asystentów katedry geologii, pp. K. Wójcika i W. Kuźniara. Wycieczkę poprzedzi w Krakowie odczyt o budowie i powstaniu pokładów soli w Wieliczce ze wstępem wolnym dla posiadających bilety na wycieczkę. O czasie wyjazdu i odczytu doniosą osobne zawiadomienia. Bilety po 4 i po 3 korony (dla uczącej się młodzieży) nabywać można w księgarni G. Gebethnera w Rynku gł. i w Bibliotece uniwersytetu ludowego (ulica Grodzka, L. 43, II p). — Czysty dochód przeznaczony na oddział krakowski uniwersytetu ludowego i na fundusz „Samopomocy" dla wychodźców z za kordonu.

Teatr ludowy przygotowuje szereg wodewilów na przedstawienia niedzielne. W niedzielę najbliższą odegranym będzie nie starzejący się wodewil „Robert i Bertrand", czyli „Dwaj złodzieje". Korzystając z kilku sił śpiewaczych, reżyserya sceny ludowej przywraca sztuce partyturę oryginalną, którą zazwyczaj, dla braku śpiewaków, dotychczas opuszczano, lub znacznie skracano. Barytonową partyę Groguarda śpiewa p. Kopczyński, który publiczności krakowskiej dał się poznać jako Jurocha w sztuce „Wiara, miłość i nadzieja". Role komiczne wykonają pp. Kalinowski, Doliński, Kiciński, Modzelewski i in., kobiece partye śpiewają panie: Hartman i Frączkowska. Dyrekcya dokłada starań, by popularna ta sztuka przedstawiła się we właściwym charakterze pierwowzoru.

Echa krwawego zajścia. Otrzymujemy dziś szereg informacyj z poważnej strony, dotyczących krwawego zajścia, jakie miało miejsce w ubiegły poniedziałek na rynku krakowskim. Otóż przedewszystkiem zupełnie nieprawdziwą była wiadomość, podana przez „Czas", jakoby zmarły policyant konny doznał pęknięcia kości czaszkowej. Jak się dowiadujemy bowiem, lekarze wojskowi wcale nie znaleźli złamania czaszki, ani nie spostrzegli żadnego znaku, mającego pochodzić od uderzenia kamieniem. Lekarze wojskowi skłaniają się do przypuszczenia, że zmarły policyant spadł z konia i doznał wstrząśnienia mózgu, z powodu czego nastąpiła śmierć.

Ranieni przez policyantów Tumera i towarzysze poddani zostali badaniu lekarskiemu. Jak się dowiadujemy, lekarze stwierdzili, że wszyscy mają pocięte lewe ręce. Żaden nie otrzymał ran w rękę prawą, to znaczy, że ranieni oni zostali w chwili, gdy lewemi rękami zasłaniali się przed ciosami policyanta, a nie jakoby wtedy, kiedy sami atakować mieli przedstawiciela władzy bezpieczeństwa publicznego. — Rany, zadane przez policyanta, są ciężkie; niektórzy mają poprzecinane kości, jeden nawet kość czaszkową. Dalej rany są wielokrotne, jeden otrzymał aż dziewięć ran. — Stwierdzić w końcu należy, że Tumera którego aresztowanie wywołało tak krwawe zajścia, był zupełnie pijany i znajdował się w stanie ostrego zatrucia alkoholowego. Moment ten został naturalnie wciągnięty do „historyi choroby" leżącego w szpitalu Tumery.

Rozprawy przed sądem przysięgłych. W czerwcowej kadencyi sądów przysięgłych w Krakowie odbędą się następujące rozprawy: Dnia 5 czerwca przeciw Józefowi Wyrobie i spólnikom o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, dnia 6 przeciw ks. Andrzejowi Szpondrowi o obrazę czci, popełnioną drukiem; 7 b. m. przeciw Gerardowi Stepce o obrazę czci, dnia 8 przeciw Antoniemu Gadule i Józefowi Hajdukowi o kradzież, 9-go przeciw Schulimowi Pitzele o obrazę czci i Ignacemu Krajowi o zbrodnię kradzieży, dnia 11 przeciw Janowi Stapińskiemu o obrazę czci, 12-go przeciw Romanowi Szczukowi o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, wreszcie dnia 13 b. m. przeciw Teofilowi Brykczyńskiemu o zbrodnię fałszowania monety.

Rzucanie kamieniami na pociąg. Na pociąg pospieszny, przychodzący ze Lwowa do Krakowa przed godz. 10 w nocy rzucił niewyśledzony dotąd sprawca 25 bm. na polach płaszowskich między 6 a 7 kilometrem dużym kamieniem, który wpadł do przedziału, zajętego przez prezydenta sądu krajowego wyższego dra Witolda Hausnera i potrącił go dość silnie. Podgórska ekspozytura policyi wspólnie z żandarmeryą wdrożyła natychmiast energiczne śledztwo, które nie dało jednak dotąd rezultatów. Zaznaczyć musimy, że miejsce to jest bardzo niebezpieczne, gdyż uwijają się tam wieczorami najgorsze indywidua i nikomu spokojnie przejść nie dadzą. Zuchwałość ich dochodzi do tego stopnia, że budnik, pełniący służbę w tej stronie, formalnie boi się iść do zwrotnicy, aby ją do nocnych pociągów odpowiednio nastawić.

Możeby żandarmerya wzięła okolicę tę pod swą opiekę i wypłoszyła awanturniczych ptaszków.

Porzucenie dziecka. Mieszkańcy domu pod L. 43 przy ulicy Dietlowskiej znaleźli wczoraj przed południem w koszu na węgle, stojącym w podwórcu, 4-tygodniowe dziecko płci męskiej, żywe i zupełnie zdrowe, owinięte w pieluchy, w poduszce. Jako matkę, która podrzuciła swe dziecko, policya wyśledziła i aresztowała 20-letnią Altę Nürnberg, rodem z Będzina.

Niema epidemii! Jedno z pism krakowskich doniosło dzisiaj, że wczoraj rano zmarła po 3-dniowej chorobie 14-letnia uczenica, Helena Schmidt, w domu swych rodziców przy ulicy Morgensterna za rogatką warszawską, a lekarz miał skonstatować u zmarłej „meningitis epidemica", t. j. zapalenie opon mózgowych. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Dalej pismo to donosi, że w ostatnich tygodniach pojawiło się w Krakowie kilkanaście wypadków tej groźnej a zaraźliwej choroby, na co władze sanitarne powinny zwrócić należytą uwagę i zarządzić wszelkie środki ochronne i zaradcze. Otóż na zapytanie przez nas w miejskim urzędzie zdrowia, czy istotnie w Krakowie panuje epidemia wymieniona, odpowiedziano nam, że od 3 tygodni nie było w mieście ani jednego wypadku tej choroby i wszelkie wieści o epidemii są pozbawione podstawy. Z naszej strony zaznaczamy, że rozgłaszanie podobnych niepokojących plotek jest szkodliwe szczególniej teraz, w sezonie przejezdnych i rozpoczętego ruchu kąpielowego.

Przejechanie. Odnośnie do wczorajszej naszej notatki o przejechaniu na drodze między Podgórzem a Ludwinowem półtorarocznego dziecka, dowiadujemy się, że nieostrożny ten woźnica nazywa się Jan Piekosz i jest najemnym parobkiem u Adama Zakrzowieckiego w Zakrzówku. Piekosz podpił sobie i zasnął na wozie; po wypadku, przestraszony, zaciął konie i uciekł, a zostawiwszy wóz i konie pod opieką innego parobka w Borku Fałęckim, zbiegł w niewiadomym kierunku. Policya jest na tropie nieostrożnego woźnicy.

Z Trzebini piszą nam: W miejscowości hutniczej Krze pod Trzebinią odbyła się w niedzielę 20 bm. uroczystość otwarcia Czytelni robotniczej im. Kilińskiego, powstałej z ramienia Asnykowskiego Koła T. S. L., a staraniem Czytelni im. Kilińskiego w Krakowie. Z Krakowa przybyło kilkanaście osób. Po serdecznem ich przyjęciu, udali się zgromadzeni do kościoła, w którym podczas uroczystej mszy odegrała muzyka pod batutą p. Koslika melodye kościelne, a chór krakowskiej Czytelni odśpiewał kilka pieśni. Piękne solo wykonał p. Bełtowski. Po południu w lokalu, ofiarowanym przez p. Pająka na czytelnię, przystąpiono do otwarcia i jej poświęcenia, którego dokonał ks. Fałta. Po mowach delegatów z Krakowa pp. Młynarskiego i Firchansa i przemówieniu p. Koslika, prezesa nowej czytelni, urządzono zabawę towarzyską, zakończoną przedstawieniem amatorskiem.

Do Krynicy od 15 do 23 b. m. przybyło rodzin 132, osób 178.

Egzamin dojrzałości w Bochni, który się odbył od 21 do 26 bm., pod przewodnictwem dr Germana, zdali: Barwiołek Stanisław, Białkowski Bolesław, Bogacz Andrzej, Budzyn Józef, Bujak Stanisław, Cieślik Michał, Goiarz Władysław, Gzyl Wojciech, Jarosiński Ludwik, Jużkiewicz Jan, Kubicz Władysław, Kuc Henryk, Majka Józef, Majka Stanisław, Nabielec Józef, Nebenzahl Baruch, Pasterczyk Wacław, Piechowicz Wincenty, Porębski Stanisław, Rudziński Stefan (z odzn.), Seruga Józef, Serwin Stanisław (z odzn.), Slizowski Jan, Stawarz Teofil, Szafraniec Stefan, Szlamka Edward, Szwenk Zygmunt, Tęcza Stanisław, Wilk Stanisław, Wójcicki Józef, Wroniewicz Władysław, Zięba Jan (z odzn.), Walas Wacław (ekst.).

Zaproszenie na sejmik relacyjny. Posłowie sejmowi z kuryi większych posiadłości okręgu nowosądeckiego pp. Pilat i Mars zapraszają swoich wyborców na dzień 5 czerwca godz. 5 po południu do sali Rady powiatowej w Nowym Sączu, gdzie złożą sprawozdanie poselskie.

Tarnów, 28 maja. Dnia 28 b. m. odbyło się tu posiedzenie tarnowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Po przyjęciu do wiadomości protokółu nastąpił wybór delegatów na walne zgromadzenie Towarzystwa, które odbędzie się dnia 3 i 4 czerwca w Krakowie. Delegatami wybrano profesorów Ciołkosza i Doleżana. Pierwszy będzie referował na temat nauki języka polskiego w szkołach realnych, drugi zaś w sprawie remuneracyi nauczycieli w gimnazyach, szkołach realnych i seminaryach nauczycielskich.

Staraniem Wydziału krajowego odbędzie się w Tarnowie z początkiem lipca 8-tygodniowy kurs majsterski szewski dla majstrów i czeladników. Biorący udział otrzymają odpowiednie zasiłki na utrzymanie. Nauka będzie trwać dzień cały, a udzielać jej będą dwaj nauczyciele-fachowcy: jeden nauki teoretycznej i rysunków oraz rachunkowości przemysłowej, drugi zaś nauki praktycznej, użycia maszyn i t. d. — Administratorem i kierownikiem kursu jest członek krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, starszy inspektor przemysłowy, p. A. Nawratil. Koszta urządzenia kursu wynoszą 2.250 koron.

Prócz rozmaitych mniej przyjemnych niespodzianek mamy także w Tarnowie prawdziwą ospę. Epidemia przybiera poważne rozmiary, gdyż dotychczas zaszło ośmnaście wypadków, wszyscy chorzy umieszczeni są w szpitalach: powszechnym i izraelickim. Wszystkie wypadki zachorowań miały miejsce przeważnie w dzielnicy Grabówka. Fizykat miejski przeprowadził daleko idące środki ochronne oraz dezynfekcyę domów, w których wybuchła epidemia. Przeprowadzono liczne szczepienia, jako jedyny środek przeciw ospie. — Z Tarnowa została ospa zawleczoną do folwarku w Kielanowicach, gdzie jest dotychczas już 8 przypadków (1 śmiertelny), oraz do Rzędzina (5 przypadków — 1 śmiertelny). Powodem rozszerzenia się ospy w Kielanowicach i Rzędzinie było zaniedbanie doniesienia o pierwszem zasłabnięciu. — W ubiegłym tygodniu przybył z tego powodu krajowy inspektor sanitarny, radca dr Barzycki, delegowany przez namiestnictwo, celem zbadania ospy. W sali magistrackiej odbyło się posiedzenie komisyi zdrowia, w którem brali udział starosta Dunajewski i dr Barzycki. Postanowiono zbudować izolacyjny barak i umieścić w nim chorych.

Rzeszów 26 maja. Dnia 24 b. m. odbyło się w sali „Sokoła" poufne zebranie nauczycielstwa powiatu rzeszowskiego pod przewodnictwem p. Fr. Gottwalda, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej, celem przystąpienia do organizacyi zawodowej krajowego Związku nauczycielstwa ludowego. Zebranie było bardzo liczne, w którem w równej liczbie wzięły udział i nauczycielki. Po wyczerpującem objaśnieniu przez p. Wincentego Bierońskiego, delegata z Krakowa. i p. Michała Luśniaka, jaki cel ma Towarzystwo i jakie korzyści może przynieść, przystąpiono do zawiązania ognisk w Rzeszowie, Tyczynie, Błażowej i Jasionce. Do ognisk tych zapisali się wszyscy obecni, a nadto w najbliższych dniach zawiąże się ognisko w Głogowie, czem się zajmie p. J. Rymar. Po zawiązaniu ogniska w Głogowie będzie cały powiat rzeszowski zorganizowany (przeszło 180 sił).

W dyskusyi nad organizacyą poruszono wiele bardzo ważnych spraw, jak sprawę braku delegata nauczycielstwa do Rady szkolnej krajowej. Każdy może wejść w skład Rady szkolnej krajowej, tylko nie nauczyciel, bo jest jej podległy. Nauczycielstwo winno domagać się stanowczo, aby wysyłało dwóch delegatów tam, gdzie radzą o jego doli i niedoli. Również uskarżano się na złe podręczniki w szkołach. Podręczniki te układają bez nauczycielstwa, a tegoroczna konferencya krajowa w sprawie podręczników szkolnych, podzielona na 6 części, nie przyniesie żadnych rezultatów, bo uchwały mogą być wręcz sobie przeciwne. Nauczycieli, którzy nie przystąpią do organizacyi, należy bojkotować, jak to czynią w innych zawodowych stowarzyszeniach. Jednogłośnie uchwalono następujący wniosek: „Solidaryzując się z ogólną opinią publiczną i z uchwałami innych wieców nauczycielskich, zebrane nauczycielstwo powiatu rzeszowskiego oświadcza się za równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania w nadziei, że demokratyczna reforma wyborcza zapuka do wrót naszego Sejmu i wprowadzi tam żywioły dla sprawy nauczycielskiej lepiej usposobione".

„Meningitis". Ze Stanisławowa donoszą: „Meningitis" na dobre u nas się rozgościła. Umarła bowiem uczennica I klasy wydziałowej Stebelska (12 lat), uczennica II klasy wydziałowej Klara Rostówna (13 lat), dziś znów abituryentka Stefania Elektorowiczówna w 19 roku życia przy ulicy Romanowskiego, l. 3. Z domu tego prawie wszyscy mieszkańcy wyjechali. Szkarlatyna także jeszcze nie wygasła. Tyfus, szkarlatyna, dyfterya, meningitis i inne choroby nie opuszczają nas nigdy! — Władze sanitarne nawet nigdzie desinfekcyi nie przeprowadzają.

Strajki rolne i aresztowania. Donoszą z Podhajeczyzny, że ze wsi Mużyłowa, skąd zabrano już 28 włościan, aresztowano dalej 19 osób i tych po dłuższem więzieniu w Podhajcach odprowadzono teraz skutych pod konwojem żandarmeryi i ułanów do Brzeżan. Gdy konwój przechodził przez Mużyłów, wyprowadzono nadto kompanię piechoty z obawy przed zaburzeniami.

Jak donoszą z Brzeżan, pokończono już śledztwa przeciw strajkującym w Podhajeckiem i niektórym doręczono już akty oskarżenia. — Z Białokiernicy oskarżono 43 włościan o zbrodnię gwałtu publicznego. Z Kalnego dostawiono 14 włościan dwoma transportami pod eskortą wojskową do sądu w Brzeżanach; prowadzono ich piechotą 3 mile. Prokuratorya jednak nie znalazła podstawy do oskarżenia 9 z pośród nich i tych niebawem wypuszczono z więzienia.

W Olchowcu (pow. brzeżański) wybuchł onegdaj strajk. W Bożykowie przyszło do umowy; robotnicy mają otrzymywać po 1 kor. 20 hal., a kobiety po 90 hal. dziennie.

Zmarli.

Franciszek Koch, maszynista drukarni, przeżywszy lat 65, zmarł wczoraj w Dębnikach.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj rano na ulicy Łuckiej nieznani ludzie zabili rewirowego Rydlewicza. Zabity otrzymał trzy kule w głowę.

— We wsi Wola nieznani sprawcy kulami rewolwerowemi położyli trupem malarza Adolfa Sowińskiego, na którego już przed kilku dniami wykonano nieudany zamach.

— W niedzielę w nocy do wagonu tramwaju, przejeżdżającego przez ulicę Dziką, wskoczyło trzech młodych ludzi, z których jeden był uzbrojony w rewolwer, a drugi w nóż. Grożąc konduktorowi Kukawskiemu śmiercią, zdjęli z niego torbę, w której było około 25 rubli i zbiegli.

Z Łodzi. Wczoraj po południu w domu przy ul. Widzewskiej policya pod osłoną silnego kordonu żołnierzy aresztowała 84 osoby, zgromadzone tam w celu odbycia wiecu. Wszystkich pod eskortą odprowadzono do 2 cyrkułu policyjnego.

Napad na konduktora. — Z Kielc donoszą: W obrębie stacyi do prowadzącego pociąg towarowy, starszego konduktora, Kryłowa, dano kilka strzałów z rewolweru. Kryłow śmiertelnie raniony. Strzelających było dwóch; obaj zbiegli.

Raut poselski. Z Petersburga donoszą pod datą 28 b. m. do „Kuryera Warsz.": Wczoraj w sali Pawłowej kolonia polska dawała raut na cześć 75 posłów do Dumy państwowej i Rady państwa. — W imieniu kolonii witał posłów adwokat przysięgły Osiecki. Odpowiadali: poseł Parczewski, oraz członek Rady państwa Ostrowski; następnie przemawiali: książę Drucki-Lubecki, improwizował Olizar, porwał słuchaczów wymową poseł Lednicki. Mowca wzywał posłów, aby powodowali się bardziej rozsądkiem niż sercem, a następnie wzywał Polaków do powszechnego ruchu o wyzwolenie, którą to drogą osiągniętą będzie wolność w Polsce. Przemawiali także: ks. Gralewski, Manterys, Grocholski, Massonius. Zwłaszcza silne wrażenie wywarła krótka mowa posła kieleckiego, włościanina Nakoniecznego, który dziękował młodzieży i inteligencyi za uświadamianie ludu. Manterys mówił, że hasłem posła polskiego włościanina jest żądanie ziemi i wolności — przy wolności ojczyzny. Ze strony miejscowej kolonii przemawiała w kilku słowach mecenasowa Olszaniewska, a następnie towarzystwo rozbiło się na grupy i zabawiało się długo po północy. Największem ożywieniem odznaczała się młodzież, która otoczyła kołem posła Nakoniecznego, słusznie uważając go za bohatera chwili.

O ziemię polską. Jak donosi „Dziennik Poznański" z Gdańska, za pośrednictwem p. Gabryela Rittera z Poznania, przeszła z rąk niemieckich wieś rycerska Redziszewo (Reddischau) w puckim powiecie, która przeszło 134 lat była w rękach niemieckich, obszaru 1500 mórg, na własność rodaka p. Stanisława Brustmana z Bab. Redziszewo jest najlepszym majątkiem w powiecie puckim. Cena kupna wynosiła 360.000 marek. W powiecie brodnickim w Prusach zachodnich wskutek zabiegów mecenasa Łaszewskiego z Grudziądza, kupił na subhaście dobra rycerskie Dzierżno, dotychczasową własność p. Szeliskiego, p. Stanisław Łęgowski. Komisya kolonizacyjna została przelicytowaną i z braku kaucyi odstąpić musiała od licytacyi.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu. Jak donoszą z Berlina, program podróży cesarza Wilhelma został już ułożony. Cesarz Wilhelm przybędzie rano d. 6 czerwca do Wiednia i uda się stamtąd prosto do Schönbrunnu, a powitanie przez cesarza austryackiego nastąpi na dworcu w Penzingu. Nazajutrz, to jest d. 7 czerwca wieczorem powróci Wilhelm do Berlina.

Braki niemieckiej ustawy o dyetach poselskich. Zaledwie parlament niemiecki uchwalił ustawę o dyetach dla członków swoich i zaledwie ustawa ta weszła w życie, okazało się, że postanowienia jej mają cechę policyjną przynajmniej w wykonaniu. I tak przedwczoraj socyalistyczny poseł Scheidemann, idąc przez salę posiedzeń, upadł skutkiem pośliznięcia się i zwichnął sobie rękę. Lekarz, poseł dr Mugdan, odprowadził go dla zaopatrzenia ręki do sąsiedniego pokoju, który od czasu nagłego zasłabnięcia kanclerza, ks. Bülowa, został urządzony jako ambulatoryum. Tymczasem nastąpiło imienne głosowanie. Brakło chorego posła i lekarza, który go opatrywał, obydwom więc z dyet odciągnięto jako grzywnę po 20 marek.

Katastrofa w Szwajcaryi saskiej. Dnia 28 bm. została tak zwana Szwajcarya saska, jak donoszą z Drezna, nawiedzona przez straszną burzę z urwaniem chmury. Urocze okolice Uttewaldergrund i Amselgrund zamieniły się w pustynię. — Woda zniosła mosty i tamy, zniszczyła pola i ogrody. Znane gospody wycieczkowe „Amselschaenke" i „Rathwalder Mühle" zabrała woda ze sprzętami, pozostawiwszy tylko resztki ścian. Gospodarze, służba i letnicy zdołali zaledwie uratować życie.

Rozruchy strajkowe trwają od kilku tygodni na wyspie Sardynii, wybuchając w rozmaitych miastach. W Sassari demonstranci zaatakowali kamieniami jednę z fabryk i obrzucili kamieniami ustawiony tam posterunek wojskowy, który dał ognia i zastrzelił jednego demonstranta. W gminie Villasalto zebrało się przed ratuszem około 200 osób i obrzuciło budynek kamieniami. Padły również strzały rewolwerowe, któremi zraniono 2 karabinierów. Wojsko dało ognia. Jeden demonstrant został zabity, 2 rannych.

Żona Gapona nadesłała do redakcyi „XX Wieku" list, w którym stwierdza fakt zgonu swego męża i prosi o zaprzestanie wszelkich na ten temat rozpraw.

O zamachu na generał-gubernatora w Tyflisie donoszą następujące szczegóły: O godz. 10 z rana na przejeżdżających przez śródmieście w powozie generał-gubernatora Timofiejewa i policmajstra Martynowa rzucono dwie bomby. Wybuchła jedna z bomb tylko, zabijając kozaka. Policmajster wyskoczył z powozu i celnym strzałem zabił sprawcę zamachu. Przybyły na miejsce patrol dał salwę. Ulice, leżące w środku miasta, otoczone są wojskiem. Sprawcy zamachu dotąd nie poznano.

Ministrowie rosyjscy na wylocie. Petersburski korespondent „Warsz. Dniew." donosi, że żaden z ministrów, oprócz ministra spraw wewnętrznych, nie wprowadził się do mieszkania rządowego.

Podrabiane obligacye włoskie. Jak donoszą z Rzymu, fałszerz obligacyj banku „Credito Italiano", tudzież gwarectwa Marchanda, Luigi Cirio, zastrzelił się w Alessandrii na grobie swojej siostry. Znaleziono przy nim jeszcze plik podrobionych obligacyj. W dniu swojej ucieczki Cirio wyłudził 10.000 lirów, zastawiwszy 30 fałszywych obligacyj. W Genui u niejakiego Onety, przyjaciela Ciria, znaleziono 3000 podrobionych obligów. Oneta i sekretarz jego Galeazzi zostali uwięzieni. O fałszerstwach tych pierwsze doniesienie umieściliśmy w niedzielnym numerze „Nowej Reformy."

Ze stowarzyszeń.

Z Koła artystyczno-literackiego. Jutro we środę odbędzie się w Kole (Wiślna 5) celem uczczenia ks. rektora Pawlickiego, zebranie członków, połączone ze wspólną wieczerzą. Początek o godz. 8 wieczór.

Z resursy urzędniczej. W dniach 9 i 23 czerwca odbędą się zebrania towarzyskie w połączeniu z muzyką. Dnia 17 czerwca staraniem resursy odbędzie się wycieczka do Tenczynka.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę 30 b. m. o godz. 6 wieczorem posiedzenie w klinice okulistycznej (Kopernika 40).

Z Towarzystwa górniczego. We środę 30 b. m. o godz. 7 wieczór w sali wykładowej geologicznego gabinetu przy ul. św. Anny l. 6 odbędzie się posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) powzięcie uchwały w sprawie założenia szkoły górniczej we wschodniej części Ostrawsko-Karwińskiego zagłębia; 2) sprawy bieżące; 3) wnioski członków.

Z dyecezyi krakowskiej. Administratorami zamianowani: w Świątnikach Górnych Honorat Jedliński, Kapucyn, wikaryusz tamtejszy; w Bielanach ks. Juliusz Solarz, Salezyanin. Emeryturę otrzymał i zrezygnował z probostwa ks. F. Karpiński, proboszcz w Świątnikach Górnych. Egzamin konkursowy na proboszczów zdali: ks. K. Buzała, ks. J. Gros, ks. J. Krzeszowski, ks. A. Moliński, ks. F. Wala i ks. Marcin Zdebski. Konkurs na probostwo w Trzebini, Świątnikach Górnych i Bielanach rozpisany z terminem do 25 czerwca b. r.

Mianowania w dyrekcyi policyi. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował w krakowskiej dyrekcyi policyi komisarza Michała Wolanieckiego starszym komisarzem i koncepistę Antoniego Rącskę komisarzem.

Mianowania w sądownictwie. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Teofila Jasienickiego ze Zborowa w Rożniatowie, Bronisława Swiderskiego z Komarna w Zbarażu i dra Józefa Serkowskiego z Gródka Jagiellońskiego w Żurawnie, oraz przeniósł sekretarza sądowego Stanisława Gabryszewskiego ze Zbaraża do Sanoka.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Kudasiewicza złożyła rodzina Szporów 25 K 20 h (10 rubli) na zakład p. Żurowskiej.

Repertoar teatru miejskiego.
We środę: „Wujaszek Wania".
We czwartek: „300 dni".
W sobotę: „Wyzwolenie".

Ostatnie wiadomości.

— Konferencya biskupów francuskich rozpocznie obrady w Paryżu jutro rano, celem powzięcia uchwał i przedłożenia ich Watykanowi w sprawie stanowiska duchowieństwa wobec ustawy o rozdziale kościoła i państwa. Obrady konferencyi będą poufne i tylko ostateczne uchwały zostaną ogłoszone. Do Paryża przybył już przed kilku dniami z Rzymu francuski kardynał kuryi ks. Mathieu, który ma przewodniczyć obradom konferencyi, a nie kardynał ks. Richard, arcybiskup paryski, nieprzejednany przeciwnik nowej ustawy. Kardynał Mathieu, w zgodzie z katolickimi politykami Denysem Cochinem, hr. Haussonvillem i Brunetièrem, jest przedstawicielem kierunku pojednawczego i wezwie biskupów, ażeby przystąpili do tworzenia katolickich gmin wyznaniowych na mocy ustawy separacyjnej. Prawdopodobnie większość i to znaczna biskupów pójdzie za radą kardynała Mathieu.

— Wybory do Izby deputowanych w Belgii odbyły się w niedzielę. Jak to już donosiliśmy, tym razem stronnictwa opozycyjne połączyły się, ażeby obalić większość klerykalną, i wydały wspólny program polityczny, zawierający najważniejsze trzy postulaty: obowiązkowe uczęszczanie do szkoły ludowej, powszechny obowiązek służby wojskowej i powszechne prawo wyborcze. Nadzieje opozycyi nie ziściły się. Większość rządowa straciła wprawdzie 8 mandatów, ale posiada jeszcze przewagę 12 głosów nad zjednoczoną opozycyą w Izbie deputowanych. Klerykalna większość posiadać będzie w nowej Izbie 89 głosów, liberali, socyaliści i demokraci chrześcijańscy razem 77 głosów.

Kronika lwowska.

Lwów, 29 maja.

Za duszę ś. p. Tadeusza Romanowicza odbędzie się staraniem wdowy jutro we środę dnia 30 b. m. we Lwowie o godz. 10 przed południem w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo żałobne.

Na rzecz nauczycielstwa z Królestwa. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie zwraca się do wszystkich osób, które przyjęły listy składkowe na rzecz nauczycieli prześladowanych przez rząd rosyjski za dzielną obronę języka polskiego, tudzież wszystkich redakcyj, o zwrot tych list składkowych po dzień 6 czerwca b. r. Celem ostatecznego zamknięcia rachunków, złożenia szczegółowego sprawozdania i przeprowadzenia kontroli, zaprosił zarząd specyalną komisyę, złożoną z sześciu obywateli, na dzień 10 czerwca.

Z teatru lwowskiego. We czwartek wystawioną będzie nowa sztuka Przybyszewskiego. Tytuł jej: „Odwieczna baśń" — poemat dramatyczny w 3 aktach.

Jarmark krajowy. Z dotychczasowych zgłoszeń widać, że na jarmarku reprezentowane będą prawie wszystkie gałęzie wytwórczości krajowej, obejmujące także wyroby mało znane albo nawet zupełnie ogółowi nieznane. Dużym będzie dział wyrobów drobnego przemysłu domowego, pracowników z okolic podmiejskich Lwowa.

Epilog zamachu na ks. Szeptyckiego. Dyrekcya gimnazyum ruskiego, po przeprowadzeniu dochodzenia, wykluczyła z zakładu ucznia VII. klasy Baczyńskiego, który rzucił kamieniem do lokalu Towarzystwa „Zoria", gdzie podówczas znajdował się ks. metropolita Szeptycki, a dwóch uczniów ukarała 16 godzinnym karcerem szkolnym za współudział.

Gość z Chorwacyi. Bawi we Lwowie p. Lazar Car, delegat Związku towarzystw gimnastycznych sokolich chorwackich w Zagrzebiu, przybył do Lwowa, aby zaprosić Związek polskich towarzystw sokolich na zlot sokoli, który odbędzie się w Zagrzebiu 2 września b. r.

Milionowy spadek. Adwokat Balcom z Milwaukee ogłosił był w roku zeszłym w pismach niemieckich, że w Ameryce zmarł bezdzietnie jakiś Nowicki, pochodzący z Galicyi, i pozostawił majątek wartości 16,000.000 dolarów, czyli 80,000.000 koron. Ogłoszenie to przeczytał p. Jan Nowicki, urzędnik Wydziału krajowego, i zaraz zgłosił się listownie do owego adwokata jako spadkobierca po zmarłym tam Nowickim. P. Balcom polecił mu zebrać potrzebne metryki i udać się do Ameryki celem zbadania tam szczegółów i podjęcia spadku. P. Nowicki pojechał przed kilku tygodniami do Wiednia, gdzie jeden z jego dwóch braci jest inżynierem w służbie Rotszylda. Tam przy pomocy owego brata i wpływowych osób legalizował wszystkie metryki w konsulatach amerykańskich, a nadto bojąc się paść ofiarą jakiegoś oszusta, co się już nieraz w podobnych okolicznościach zdarzało, dowiadywał się za pośrednictwem owych konsulatów, czy jest prawdy w doniesieniu adwokata Balcoma. Odpowiedź nadeszła pomyślna. Doniesiono mianowicie z Ameryki urzędownie, że istotnie zmarł tam jakiś Nowicki, pochodzący z Galicyi, i że w Nowym Jorku jest do podjęcia spadek przekazany Stanisławowi Nowickiemu i jego dzieciom.

Teraz już p. Jan Nowicki nie miał żadnych wątpliwości, iż wraz z braćmi jest prawowitym spadkobiercą, gdyż ojcu jego właśnie jest na imię Stanisław, i ten istotnie miał stryja, który przed kilkudziesięciu laty wyjechał do Ameryki, [illegible] Stanisław materyalnie dopomógł. P. Nowicki tedy poprosił w Wydziale krajowym o trzymiesięczny bezpłatny urlop, a otrzymawszy nadto z jakiegoś amerykańsko-galicyjskiego banku parę tysięcy marek zaliczki na podróż i koszta spadkowe wyjechał do Ameryki. Właśnie teraz znajduje się w drodze.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W stosunku Dumy do rządu nastąpiło chwilowe zawieszenie broni. Zdaje się, że sfery dworskie zajmują się, pomimo całej swojej abnegacyi do Dumy, kwestyą powołania do życia gabinetu parlamentarnego.

Rząd jednak wyzyskuje chwilowe swoje stanowisko, jak tego dowodem spełnienie wyroku śmierci na rewolucyonistach inflanckich, pomimo że Duma za nimi się wstawiała.

Rewolucyoniści zdają się zbierać siły do ostatecznej rozprawy. W Petersburgu objawia się coraz silniejsze wrzenie.

(Telegramy „N. Reformy" z 29 maja.)

Przesilenie gabinetowe.

Magdeburg. „Magdeburger Zeitung" donosi z Petersburga: Konflikt pomiędzy Dumą a gabinetem osięgnął punkt kulminacyjny. Gabinet Goremykina nie może pokazać się przed Dumą, tak, że nastąpić musi jej rozwiązanie, albo dymisya gabinetu. Car ma zamiar powierzyć utworzenie gabinetu Szipowowi, a w skład nowego gabinetu weszliby dwaj członkowie Dumy.

Rząd a Duma.

Petersburg. Geremykin pozostanie jeszcze przez miesiąc na czele rządu dla zachowania powagi władzy, poczem utworzony będzie gabinet kadecki. Takie jest zdanie Szipowa, który oświadczył to w rozmowie ze współpracownikiem „Now. Wrem.".

Robotnicy a Duma.

Petersburg. W fabrykach i zakładach petersburskich odbywały się mityngi robotników. — Uchwalono popierać wszelkiemi siłami Dumę w żądaniu dymisyi obecnego ministerstwa.

Intrygi kamaryli dworskiej.

Petersburg. Krążą tutaj wieści, że w kołach dworskich odbywają się codziennie tajne narady pod przewodnictwem generała Mossołowa, bliskiego krewnego Trepowa. Biorą w nich udział także ministrowie.

Nowa misya Durnowa.

Wiedeń. „Neue Freie Presse" donosi z Petersburga, że Durnowo wyjechał za granicę, **celem reorganizacyi tajnej policyi rosyjskiej w głównych miastach europejskich**. Chodzi o jak najskuteczniejsze **szpiegowanie rosyjskich rewolucyonistów**. — W towarzystwie Durnowa znajdują się tajni agenci, tudzież urzędnik do szczególnych poruczeń Manniłow-Manassewicz.

Wyrok śmierci.

Petersburg. Na zgromadzeniu robotników i studentów poznano dwóch przebranych policyantów, którzy przybyli w celu szpiegowania. Natychmiast wybrano trybunał, który wydał na obu policyantów **wyrok śmierci**. Obaj policyanci **zostali też zaraz na zgromadzeniu rozstrzelani.**

Rozstrzelani rewolucyoniści.

Ryga. Zasądzonych przez sąd wojenny **na karę śmierci** 8 rewolucyonistów pomimo interwencyi Dumy **rozstrzelano** dzisiaj rano w Dünamünde.

Bratobójstwo.

Ryga. Austryacki poddany Schuttenbach, o którym doniesiono, że został zabity przez rewolucyonistów, padł ofiarą morderstwa, dokonanego na nim przez siostrę, która w ten sposób chciała stać się do spółki z narzeczonym swoim właścicielką domu, będącego własnością brata. Siostrę Schuttenbacha uwięziono.

Sprawa Stoessla.

Londyn. „Daily Express" donosi z Petersburga, że komisya, rozpatrująca sprawę poddania się Portu Artura, postanowiła Stoessla postawić przed sądem wojennym. Wobec tego wiadomości o skazaniu Stoessla są conajmniej przedwczesne.

Dymisya gabinetu ks. Hohenlohego.

Przesilenie gabinetowe w Austryi, wywołane przez dymisyę całego gabinetu ks. Hohenlohego, przybrało niezwykle ostry charakter z powodu postawienia na porządku dziennym kwestyi konstytucyjnej i kwestyi dualizmu państwowego. Zaszedł tutaj niezwykły wypadek, że cesarz austryacki, będący zarazem królem węgierskim, rozstrzygnął sporną kwestyę autonomicznej taryfy clowej jednostronnie na korzyść Węgier. Cesarz, jako monarcha konstytucyjny, odpowiedzialnym za swoją decyzyę być nie może; nie chciał tej odpowiedzialności brać na siebie gabinet Hohenlohego i dlatego ustąpił. Pytanie teraz, czy znajdzie się nowy gabinet, który odpowiadać będzie musiał przed parlamentem austryackim za decyzyę korony, i jakie stanowisko ten parlament zajmie wobec takiego gabinetu?

Przesilenie, wywołane w Austryi kwestyą węgierską, oddziałało nietylko na rząd, lecz także na parlament. Prezydent Izby poselskiej odwołał jej posiedzenie z powodu przesilenia gabinetu. Wyłania się tedy najpierw pytanie, czy prezydent Izby miał prawo odwoływać jej posiedzenie, ponieważ zaszły wypadki od Izby niezależne? Powtóre zapytać się godzi, czy parlament, raz będąc na sesyę zwołanym, musi koniecznie tok swoich prac i obrad czynić zależnym od przebiegu ewentualnego przesilenia gabinetowego?

Te wszystkie kwestye rozgrywają się obecnie w naszych oczach na terenie parlamentarnym w Austryi.

(Telegramy „N. Reformy" z 29 maja).

Posłuchanie Hohenlohego.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu ks. Hohenlohego.

Przyjęcie dymisyi.

Wiedeń. Jak „Fremdenblatt" donosi, **cesarz przyjął dymisyę gabinetu ks. Hohenlohego** i powierzył mu prowizoryczne prowadzenie agend podczas przesilenia.

Odmowa Coudenhovego.

Wiedeń. Namiestnik Czech, hr. Coudenhove przyjęty został przez cesarza na posłuchaniu. **Cesarz powierzył mu misyę utworzenia gabinetu.** Coudenhove **odmówił** i wkrótce wyjechał z powrotem do Pragi.

Trudności.

Wiedeń. Jak słychać, nastąpi dalsze powołanie wybitnych osobistości politycznych i wyższych urzędników — do cesarza. Obiega pogłoska, że b. minister kolei Wittek stanąć ma na czele gabinetu urzędniczego.

Parlament w parlamencie.

Wiedeń. Z powodu odwołania przez prezydenta Vettera zwołanego pierwotnie na dziś posiedzenia Izby posłów, zebrało się dziś w sali Izby poselskiej około 70 posłów ze wszystkich stronnictw na prywatną naradę. Obecni wybrali posła Pradego przewodniczącym zebrania, który usiadł przy stole referentów. Prade zabrał następnie głos i podniósł, że hr. Vetter, wedle regulaminu, nie miał prawa odwoływać zapowiedzianego na dziś posiedzenia, że tedy zgromadzonym posłom nie można zabronić, aby na prywatnych naradach zaprotestowali przeciw takiemu postępowaniu. Mowca zaznacza dalej, że narad nie może niczem lepiej rozpocząć, jak wyrażeniem największego ubolewania z powodu ustąpienia ks. Hohenlohego, do którego przywiązywano tak wielkie nadzieje i który pierwszy wystąpił przeciw przemożnym wpływom rządu węgierkiego. (Żywe oklaski).

Następnie wybrano sekretarzami posłów Herolda (Wszechniemca), Romańczuka i Sukljego.

Pernerstorfer zaznacza, że postępowanie prezydenta hr. Vettera sprzeczne jest z regulaminem. — Mowca wnosi, aby świeżo wybrane biuro zgromadzenia udało się do prezydyum Izby poselskiej, celem zwrócenia uwagi na nieregulaminowe postępowanie i zażądało, aby posiedzenie, zwołane na dziś, faktycznie się odbyło.

Schoenerer domaga się, aby ewentualnie jutro odbyło się posiedzenie Izby.

Steiner komunikuje, że klub chrześcijańsko-socyalny zastanawiał się dziś nad tą sprawą i uchwalił wnieść protest do prezydyum przeciw odwołaniu zapowiedzianego posiedzenia Izby.

Wnioski Pernerstorfera i Schoenerera wśród żywych oklasków jednogłośnie uchwalono, poczem obrady przerwano.

Posłowie Prade, Herold, Romańczuk i Suklje udali się potem do hr. Vettera. Wspólne narady trwały godzinę, poczem o godzinie pół do 1 Prade otwarł znowu narady posłów i oświadczył, że właśnie odbywa się konferencya przewodniczących klubów, w celu załagodzenia konfliktu. Hr. Vetter oświadczył, że nie może przyrzec, iż dziś lub jutro zwoła posiedzenie.

Wniosek Schoenerera, aby prezydentowi Vetterowi wyrazić votum nieufności, został potem cofnięty.

Wiedeń. Jak było do przewidzenia, odwołanie posiedzenia przez prezydenta Vettera, **wywołało oburzenie u ogółu posłów**. O godz. pół do 11 zgromadziły się prawie wszystkie stronnictwa; omawiano sytuacyę polityczną i krytykowano postępowanie hr. Vettera. O godzinie 11 usiłowali posłowie Rieger, Breiter i Eldersch dostać się na trybunę prezydyalną i dzwonić, aby obecnych w gmachu parlamentarnym zwołać na obrady. Drzwiczki jednak, do trybuny prezydyalnej prowadzące, były zamknięte, a dzwonki elektryczne wyłączono. Pozbierano więc dzwonki ze wszystkich sal klubowych i zaczęto dzwonić. Wskutek tego zebrało się w sali kilkudziesięciu posłów, głównie Niemców. — Z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, szlachty feudalnej i Koła polskiego nie przybył żaden poseł. Większa część posłów usadowiła się na galeryi, gdzie zjawili się także dziennikarze. Kilka pań, które przybyły, wkrótce wyproszono. Gdy pod przewodnictwem posła Pradego rozpoczęły się obrady, a na sali nie było żadnego stenografa, poproszono do sali dziennikarzy, aby spisywali treść obrad. Obrady były żywe, przerywane różnemi okrzykami, jak n. p. „Gorzej nas traktują, niż w Dumie!", „Vetter musi ustąpić!" i t. d.

Bojkot delegacyj.

Wiedeń. Przed południem obradowały prawie wszyskie kluby. Poruszono sprawę złożenia mandatów do delegacyj, względnie sprawę abstynencyi od posiedzeń w delegacyach.

Wiedeń. Konferencya przewodniczących klubów zajmowała się sprawą odwołania dzisiejszego posiedzenia. Wysłano do hr. Vettera deputacyę z żądaniem, aby na jutro zwołane zostało posiedzenie Izby. Hr. Vetter zrazu odmówił, potem jednak przyrzekł zwołać posiedzenie.

Koło przeciw Vetterowi.

Wiedeń. Komisya parlamentarna Koła polskiego zebrała się przed południem i uznała postępowanie hr. Vettera **za niewłaściwe**. Plenum Koła polskiego zostało zwołane na godzinę 5 po południu. Na porządku dziennym: Dyskusya polityczna.

Odpowiedź Vettera.

Wiedeń. Posłowi Steinowi, który imieniem klubu wszechniemieckiego wręczył hr. Vetterowi protest przeciw odwołaniu posiedzenia, oświadczył hr. Vetter, że większość prezydyum oświadczyła się za odwołaniem posiedzenia. Prezydent sam był w wątpliwości, co uczynić, ale przyłączył się w końcu do zapatrywań kolegów. Całą jednak odpowiedzialność przyjmuje na siebie, a gdyby w Izbie podniesiono przeciw niemu z kilku stron zarzuty, wysnułby odpowiednie konsekwencye.

Parlament i ks. Hohenlohe.

Wiedeń. Na konferencyi przewodniczących klubów uchwalono zgłosić na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniosek nagły o rozpoczęcie dyskusyi nad sytuacyą polityczną. — Wybrano komitet, który odnośny wniosek nagły ma zredagować. Jednogłośnie uchwalono (a więc i głosami Polaków) zawiadomić ks. Hohenlohego, że na wypadek nagłego odroczenia Izby poselskiej, członkowie Izby, wybrani do delegacyi, **złożą mandaty**. O uchwale tej zawiadomiono telefonicznie ks. Hohenlohego.

Obrady klubów.

Wiedeń. Związek socyalno-demokratyczny postanowił na dzisiejszem posiedzeniu wezwać inne stronnictwa, aby wspólnie przypomniały prezydentowi Izby, że obowiązek jego wymaga, aby, mimo nielegalnego odwołania, dzisiejsze posiedzenie się odbyło.

Niemiecka partya postępowa na dzisiejszem posiedzeniu, na którem omawiano sytuacyę, stworzoną przez dymisyę ks. Hohenlohego, i dawano ogólnie wyraz zadowolenia z powodu, iż ostatecznie znalazł się rząd austryacki, gotowy bronić energicznie interesów Austryi wobec Węgier, wyraziła ubolewanie, że usiłowania rządu z tak niepomyślnym spotkały się rezultatem. Podnoszono, iż jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż wydarzenia ostatnich dni nie mogą pozostać bez wpływu na stanowisko członków delegacyi. Przewodniczący otrzymał następnie polecenie, aby porozumiał się z innemi, przedewszystkiem niemieckiemi stronnictwami w sprawie jednolitego zachowania się wszystkich członków delegacyj. — Przewodniczący otrzymał dalej polecenie, aby postarał się, iżby odbyła się jeszcze jedna konferencya przełożonych klubów.

Klub centrum, po szczegółowej dyskusyi nad wewnętrznem położeniem politycznem, postanowił wyrazić podziękowanie ustępującemu prezydentowi ministrów za jego stanowisko wobec Węgier i dał wyraz zapatrywaniu, że każdy rząd austryacki obowiązany jest do energicznego występowania przeciw żądaniom Węgrów, w sprawie jednostronnej zmiany spraw wspólnych.

Wyrażono dalej zapatrywanie, że rząd musi o tem pamiętać, iż czyniąc ustępstwa wobec Węgier, podkopuje siłę monarchii, powagę korony i toruje drogę agitacyi przeciw-patryotycznej i przeciw-dynastycznej. Klub wyraził wreszcie zapatrywanie, że Izba posłów, odłożywszy na bok wszelkie waśnie, wystąpi jednogłośnie w obronie interesów tej połowy monarchii wobec Węgier i zjednoczy się w energicznym proteście przeciw wszelkim dążeniom Węgier, które narażają na szwank interes gospodarczy państwa, jeżeli nie już jego egzystencyę. Klub centrum zastrzega się przeciw temu, aby bez parlamentu lub wbrew tegoż woli, w jakikolwiek sposób decydowano o wspólnych sprawach obu połów monarchii.

Głosy prasy.

Praga. „Prager Tagblatt" zapowiada bardzo burzliwy przebieg obrad w delegacyach i przypuszcza, że członkowie delegacyi austryackiej złożą swoje mandaty. Gdyby delegacye wogóle obradowały, rząd posiadać będzie większość tylko przy pomocy delegatów Izby panów i 6 głosów polskich. — Dziennik sądzi, **że hr. Gołuchowski ustąpi** po zakończeniu delegacyj.

Praga. „Hlas Naroda" sądzi, że przez dymisyę ks. Hohenlohego **reforma wyborcza na długo zostanie odroczona**. Obecnie cała akcya została przez Węgry wstrzymana. Dziś ma widoki utrzymania się tylko taki gabinet, który zechce rządzić na podstawie paragrafu 14.

Budapeszt. Prasa węgierska omawia przesilenie gabinetowe w Austryi. Organa partyi niezawisłości zarzucają Hohenlohemu, że zupełnie niepotrzebnie tak ostro kwestyę postawił, albowiem stanowisko Węgrów wcale nie narusza ugody z r. 1867 i nie zwraca się wcale przeciwko Austryi.

„Bud. Hirlap" omawia zwycięstwo Weckerlego i podnosi, że jestto pierwszy krok, który stanowi podstawę do ekonomicznej niezawisłości Węgier.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 29 maja.

Wojna cłowa z Serbią?

Wiedeń. Jak się zdaje, rokowania pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią zostały zerwane i dnia 1 czerwca rozpocznie się wojna cłowa, gdyż Serbia nie chce przyjąć warunków rządu austro-węgierskiego.

Taryfa cłowa w Sejmie.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przedłożył minister handlu projekt ustawy w sprawie autonomicznej taryfy cłowej, której moc obowiązującą rozciąga się na cały obszar krajów węgierskich. Ustawa ta postanawia, że jak długo wyrażony w artykule 30 z r. 1899 stan, względnie wzajemność z krajami i królestwami reprezentowanemi w Radzie państwa nie doznają zmiany i jak długo w krajach i królestwach reprezentowanych w Radzie państwa identyczne normy są w mocy, mają ważność postanowienia przytoczonej ustawy dla obrotów z krajami i królestwami reprezentowanemi w Radzie państwa, a także i dla prowincyj okupowanych. Podczas trwania obecnego stanu i wzajemności, jednakże nie później, niż do czasu upływu zawartego z państwem niemieckiem traktatu handlowego, postanowienia tego projektu ustawy i uzupełniającej go taryfy cłowej, mogą być tylko wtedy zmienione, jeżeli równa zmiana nastąpi także w krajach i królestwach reprezentowanych w Radzie państwa. Poleca się rządowi, aby przy przeprowadzeniu tego projektu ustawy i zastosowaniu autonomicznej taryfy postępował w sprawie dochodów cłowych i innych kwestyj, odnoszących się do wzajemności, w porozumieniu się z rządem królest i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Telegram powitalny.

Berlin. Koło polskie Sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego uchwaliło wysłać do Koła polskiego w Petersburgu telegram powitalny.

Nowy gabinet włoski.

Rzym. Nowy gabinet włoski został już utworzony. Giolitti obejmie prezydyum gabinetu i sprawy wewnętrzne; Tittoni tekę spraw zagranicznych; Gallo sprawiedliwości; Gianturco róbót publicznych; Majorana skarbu; Gorio rolnictwa; Vigano wojny; Mirabello marynarki. Tekę oświaty obejmie Fradeletto lub Fusinato, poczt i telegrafów Massimini.

Pochód tryumfalny.

Londyn. Z Tokio donoszą: Wczoraj podczas wielkiej parady wojskowej w obecności mikada, japońskie wojska, defilując, wiozły trofea z wojny rosyjsko-japońskiej. Wieziono 11.000 pałaszy, 50.000 karabinów, 132 dział polowych, 88 armat rozmaitego kalibru, wozy amunicyjne, jaszczyki, furgony i t. d.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Krośnieńskie Koło Towarzystwa szkoły ludowej otrzymało w darze dla bezpłatnej wypożyczalni książek od Zarządu drukarni W. L. Anczyca 75 a od Wielm. P. P. St. Anczyców w Krakowie 49 doborowych dzieł.

Za ten wspaniały dar, dowodzący wymownie głębokiego zrozumienia obowiązków obywatelskich i szlachetnego patryotyzmu, składa Zarząd Koła Czcigodnym ofiarodawcom najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Za Zarząd Koła:
Prof. J. Bystrzycki, przewodniczący.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 29 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672 —. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 816 50. Akcye Anglobanku 310·—. Akcye Unionbanku 554·—. Akcye Länderbanku 486 —. Akcye Bankvereinu 555 25. Akcye Bodencredit 1048 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 574 —. Akcye kolei państwowych 674·—. Akcye kolei południowej 158 75. Akcye kolei Elbethal 446 —. Akcye kolei północnej 5695 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 580 —. Akcye Alpiny 574·—. Akcye Rima Murany 674 50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2786 —. Akcye Fabryki broni 598·—. Akcye Tureckie tytoniowe 495 50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 585 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95 25. Renta majowa 99·60. Renta koronowa austryacka 99 75. Renta koronowa węgierska 95·65. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 98·90. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 158·75. Marki 117·27. Ruble 253·—.

Cukier spokojny 18·10—18·20 (19·05—19·15). Nafta i spirytus niezmienione.

Usposobienie: Sprzedaże miejscowe z powodu wewnętrznego położenia politycznego ucisk ały, Lombardy tylko ożywione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 29 majaa (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 75	253 75
Marki niemieckie	117 10	117 50
Franki papierowe	95 25	95 65
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% " " "	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% " " " "	98 50	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99 50	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 50	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 15	100 15
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 15	98 15
4½% " miasta Lwowa	100 75	101 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% " " " "	101 —	102 —
4% " kolejowe	98 25	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	573 —	578 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	588 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.